



Jennifer's
LION

LIZZIE LYNN LEE

Rozdział 1

Jennifer White walczyła, aby nie zasnąć, choć jej oczy odmawiały współpracy. Intensywne uczucie senności pokonywało ją, a utrzymanie powiek otwartych stawało się obowiązkiem. Zirytowana, zdecydowała się przygryźć palca. Nagły ból wybudził ją, pozbawiając senności, który nie pozwolił jej odejść. Jej oczy gwałtownie otworzyły się. Usta smakowały krwią. Pewnie zbyt mocno się ugryzła, ale nie obchodziło ją to. Wiedziała, że musi zachować czujność.

Jeśli chce przeżyć...

Przewróciła się na brzuch i zmusiła do czołgania. Zamrugła i wpatrywała się w otoczenie. Najistotniejszy był wszechogarniający upał. Następnie jej nozdrza zaatakował zapach suchej trawy i ziemi. Jelita zacieśniły się. Serce przyspieszyło, tak jak wtedy gdy zeszłej nocy widziała taniec dzikiego plemienia.

To było wczoraj wieczorem ?

Albo dwie noce temu ? Straciła poczucie czasu.

Ostatnią rzeczą jaką zapamiętała był jej narzeczony Seth, pojący ją alkoholem. Miała słabą głowę. Wystarczył jeden koktajl aby wstawiła się. Przypomniała sobie, że piła swoje czwarte Martini kiedy Seth zaproponował jej spacer. Noc była młoda z księżycem w pełni. – „ To romantyczna noc.”- powiedział Seth i nie chciał aby ich ominęła. Nie chciała go zawieść, więc udali się na przejażdżkę jeepem, wycieczkę o północy pod gołym niebem w Serengeti.¹

Po zaledwie kilku minutach, wszystko zaczęło się mieszać i nie mogła sobie przypomnieć niczego innego. Musiała stracić przytomność. Jak wylądowała w tym miejscu ? Co się stało Sethowi ?

Jen zatrzymała się i usiadła. Chłodne odrętwienie rozprzestrzeniło się do każdego nerwów jej ciała. Gdzie ja jestem ? Jak się tu dostałam ? Co jest z tym miejscem ?

Skrzyżowała ramiona pod piersiami, chciało jej się płakać. Pomimo nieustannego ciepła, zadrżała. Nie chciała wierzyć, że Seth zapomniała o niej i zostawił tutaj. Seth ją kocha. Wiele razy mówił, że nie może bez niej żyć.

Coś strasznego musiało się mu zdarzyć, co spowodowało że zostali rozdzieleni. Czy zostali zaatakowani ? Czy był w tarapatach ?

Tłumiąc płacz, Jen wygramoliła się aby uzyskać lepszy widok. Jej kolana odmówiły posłuszeństwa i nie mogła stanąć. Ponownie upadła na brudną ziemię. Poczowała zawroty głowy.

Cholera.

Jen kurczowo trzymała głowę kiedy wszystko pojawiało się podwójnie. Przeklęła swojego złośliwego kaca. Kiedyś miała ciężkiego kaca na pierwszym roku w collegu ale nigdy takiego jak ten. Zawroty głowy były tak intensywne, że czuła się jakby była pod wpływem narkotyków.

¹ park narodowy położony w północno-zachodniej Tanzanii.

Kiedy była nastolatką, w czasie meczu siatkówki pękł jej wyrostek robaczkowy i musiała natychmiastowo poddać się jego usunięciu. Kiedy operacja zakończyła się, była skrajnie wyczerpana i senna od znieczulenia, dokładnie tak jak się poczuła teraz.

Czyżby Seth ją naćpał ?

Szybko pozbyła się tego szalonego pomysłu. Seth nigdy nie zrobiłby czegoś takiego. On kochał ją. Wiedziała to. Musi istnieć jakieś racjonalne wytłumaczenie.

Jen zmusiła się do ponownego czołgania. Jej kolana i łokcie były starte przez suchą ziemię, powodując siniaki na ciele. Była pozostawiona sama sobie pośrodku Bóg-wie-gdzie i na pewno nie było dla niej bezpiecznie pozostać w jednym miejscu. Zobaczyła jak wielkie drapieżniki z rodziny kotów poruszały się po tym miejscu. Musiała być w ruchu. Poszukać pomocy i wydostać się z tego trawiastego piekła.

Po kilku metrach, Jen musiała się zatrzymać. Dyszała. Upał był nie do zniesienia. Jej gardło było suche i była głodna jak diabli. Nagle wszystko ucichło. Uh-oh. Nie dobrze. Nawet głośny śpiew ptaków zamarł. Gęsia skórka pojawiła się na jej ciele. Włosy stanęły na karku. Niski warkot rozległ się za nią.

Serce zastępnęło jej w piersi.

Oh, Boże, nie. Zerwała się do biegu. Wykonała tylko kilkanaście kroków gdy opuściła ją siła. Ponownie upadła, stawiając ją zbyt blisko jej nocnego koszmaru.

Lew gigant pojawił się przed nią. Jego majestatyczna, złota grzywa delikatnie unosiła się przez suchy, gorący wiatr. Złote oczy wpatrywały się w jej zgarbione ciało, kalkulując. Lew majtnął swoim ogonem. Kolejny ryk wydobył się z jego gardła.

„Dobry kotek.”- Jen szepnęła. Cofnęła się. —, Nie jedz mnie. Nie smakuję dobrze.”

Przez chwile myślała, że usłyszała chichot lwa. Niemożliwe. Parsknął ? Nie.

To nie prawda.

Pognała do znajdującego się w pobliżu krzaka kiedy lew pochylał się gotowy do skoku. Jej spojrzenie zatrzymało się na olbrzymich łapach lwa. Były większe niż płytkie talerze. Oh, Boże. Jestem skończona.

Oczy Jen rozszerzyły się z przerażenia, kiedy drugi lew wyszedł z gęstych zarośli.

Jestem martwa. Jestem do jasnej cholery martwa. Zamierzają zjeść mnie żywcem.

Zapisała kiedy pierwszy lew położył łapę na jej piersi i zaczął węszyć a mrok ogarnął ją.

Cyeon Rarh był rozbawiony.

Nigdy nie spotkał człowieka, który tak się bał jego rodzaju. Zemdląca w chwili gdy ją dotknął. Zazwyczaj, ludzie krzyczą i biegną. A potem zmęczeni bieganiem błagają go o darowanie życia, zanim w końcu tracą przytomność.

Typowi turyści.

To nie tak, że Cyeon kocha jeść ludzi albo coś. On po prostu lubił się z nimi bawić. Jego duma, K'stal, starodawne zmiennokształtne-lwy, które rządzą w Serengeti przez wieki, nigdy nie jedzą ludzi. Wielu członków K'stal posiadało ludzi jako partnerów, więc praktycznie jedzenie ich było zakazane. Ale większość nie mogła oprzeć się ściganiu ich i straszyć kiedy kogoś zauważyli.

Natura bestii.

Jego spojrzenie stykło się z bratem Keto, który szeroko się do niego uśmiechnął. Wyglądał odrażająco.

Ją chciałbym wszędzie polizać, powiedział Keto w myślach. Może również ją zjem. Nie w sposób nie-seksualny, jeśli wiesz co mam na myśli.

Chcesz. Cyeon przewrócił oczami. Pierwszy ją zobaczyłem.

Cholera ! To nie fair.

Jestem alfą. Zajmę się tym. Po tym jak jego brat wrócił po roku studiów sztuki w Paryżu, non stop popisuje się wkurzającym Francuskim akcentem, sprawiając że Cyeon chciał przyłożyć bratu pięścią. Prawie wszyscy zmiennokształtni z K'stal opuszczali Serengeti w pewnym momencie ich życia, przemierzając siedem kontynentów aby poszerzać swoje horyzonty. Cyeon spędził dekadę w Stanach Zjednoczonych, studiując zarządzanie a potem prawo w prestiżowych uniwersytetach zanim się znudził i postanowił wrócić do Afryki.

W końcu wszyscy zmiennokształtni z K'stal zawsze wracali do domu. Wołanie Serengeti było jak śpiew syren albo coś z tego rodzaju.

Co zamierzasz z nią zrobić ? Spytał Keto.

Zabrać do domu.

Naszego domu ?

Nie, do domu gubernatora. Dobry Boże. Cyeon przeszedł szybko obok brata. – „ Przesuń się.”

Keto usiadł. Jego przerażający uśmiech poszerzył się. – „ Aha. Planujesz ją zatrzymać.”

„ Może.”

„ Może ? Nie możesz zabrać ją do naszego miejsca, jeśli nie planujesz zatrzymać ją.”

„ Cicho. Zamknij swoją gębę. Nie podjąłem jeszcze decyzji.”

„ Dlaczego ?”

„ Ponieważ ona nie jest zabłąkaną turystką. Była pod wpływem narkotyków zanim została wyrzucona.”

„ Widziałeś to wszystko ?”

„Zeszłej nocy. Czekałem aż się obudzi.”- Cyeon przybrał ludzką postać. Przykucnął nad nią dotknął jej policzka. Śpiąca Królowna wciąż była nieprzytomna i nie wyglądała jakby miała się zbudzić w najbliższym czasie.

Dokładniej ją zbadał. Była śliczną kobietą. Ładna twarz. Apetyczna figura. Bujne piersi. Po prostu w jego typie. Suche liście i trawa znajdowały się w długich do ramion ciemnych włosach a blada skóra była brudna od ziemi, co nie zmieniało faktu że wciąż zapierała dech w piersiach. Co za potwór mógł pozostawić piękną kobietę na odludziu zapewniając pewną śmierć ? Zeszłej nocy przechadzał się po swoim terytorium aby zobaczyć zachód słońca, kiedy dostrzegł gwałtowne skręcającego jeepa.

Coś pokaźnych rozmiarów wyleciało z pojazdu, lądując w pobliżu wodopoju. Cyeon prawie nie mógł uwierzyć w to co zobaczył, kiedy poszedł zbadać obiekt.

Na początku sądził, że jeep wyrzucił martwe ciało. Zaskoczyło go kiedy kobieta okazała się żywa. Zdecydował się czekać, pełniąc straż na wypadek gdyby to był błąd. Człowiek w jeepie mógł nie wiedzieć, że stracił pasażera. Turyści często robili niewiarygodnie głupie gówna. Dwanaście godzin później wciąż nikt nie przybył po nią. Cyeon był przekonany, że ta kobieta była ofiarą kiepsko zorganizowanej próbie związanej z morderstwem. Stwierdził po zapachu, że była pod wpływem narkotyków zanim została wyrzucona.

Jego spojrzenie zatrzymało na jej dłoni. Miała na palcu pierścionek zaręczynowy.

Duży kamień, ale niestety fałszywy. Jego wprawne oko łatwo dostrzegało różnicę między prawdziwym diamentem a cyrkonią. Narzeczony tej kobiety musiał być niezłym oszustem i wmówił jej, że nosi drogi pierścionek z brylantem.

Ty biedaku, pomyślał.

Co zrobiłeś, że na to zasłużyłeś ?

Jego brat również patrzył na nią z wielkim zainteresowaniem. Jego żółte oczy lśniły.

Pociągająca.

To prawda. Ale trzymaj swoje łapy z dala od niej. Jest moja.

Osiół. Keto parsknął.

Więc ? Cyeon zdecydował, że nadszedł czas aby przenieść ją w chłodniejsze miejsce. Domyślał się, że upał ją wykańczał. Oraz, musi się umyć. Wziął ją w ramiona i poszedł do siedziby dumy. Keto poruszał się za nim w leniwym, drapieźnym chodzie.

Cyeon miał wrażenie jakby niósł do domu cenną nagrodę.

Rozdział 2

Jen obudził zapach świeżo parzonej kawy. Przez chwilę czuła się zdezorientowana. W pierwszym odruchu, pomyślała że była z powrotem w swoim mieszkaniu w Jersey, a koszmar który musiała znieść przez ostatnie dwadzieścia cery godziny był tylko snem.

Otwierając oczy, spostrzegła że leży w obcym łóżku a filiżanka kawy czeka na nią na nocnym stoliku. Była w błędzie. To nie był sen.

Gdzie ja jestem ? Jen mrugnęła. Ostatnią rzeczą jaką przypomniała sobie były dwa wielgachne lwy mające ją jako podwieczorek. Czy zostałam uratowana ? Nie umarłam ? Uniosła się do pozycji siedzącej, biorąc do rąk parującą filiżankę kawy, o ile była za darmo, potrząsnęła zmieszana głową. Zanim miała okazję aby ją spróbować, jej wzrok dostrzegł złotą bestię w rogu. Krzyknęła a filiżanka wyślizgnęła jej się z rąk, rozlewając wszędzie kawę. Przeraziła się jeszcze bardziej kiedy lew podniósł się i przekształcił w człowieka. Jej krzyk sięgnął sufitu. Szybko wycofała się aż jej plecy uderzyły o ścianę. Jej serce waliło tak mocno, że miała wrażenie jakby dostała ataku serca.

Co to było do jasnej cholery ?

„ Madam. Zrobiłaś straszny bałagan.”- Mężczyzna skarcił ją. Podniósł filiżankę z ziemi i wycierał wylaną kawę chusteczkami.

„ Czym...kim jesteś ?”

Posłał jej miły uśmiech. —, Powinienem zadać to samo pytanie tobie.”

„ Jak masz na imię ?”

Głos uwiązał jej w gardle. Kiedy w końcu poradziła sobie z tym, jej głos zabrzmiał jak chropowaty szept. —, To jest niemożliwe. Widziałam lwa. A potem ciebie. To się nie dzieje...”

Mężczyzna uśmiechnął się szerzej. —, Nie jesteś szalona. Nigdy nie widziałaś wcześniej zmiennokształtnych ?”

„ Zmiennokształtni nie są prawdziwi.”

„ Naprawdę ? Więc jestem tylko wytworem twojej wyobraźni ?”- dotknął jej ramienia.

Pisnęła.

„ Relax. Nie zranię cię.”

„ Co...co masz zamiar ze mną zrobić ?”

„ Wykapać cię, oczywiście. Jesteś brudna.”

„ Ja...”- Jej protest zamarł kiedy zobaczyła jego oczy. Mężczyzna miał najpiękniejsze oczy jakie kiedykolwiek widziała. Były ogromne w kształcie migdałów. Tęczówki złote i błyszczące, kocie. Otoczone gęstymi, czarnymi rzęsami kontrastującymi z długimi, złotymi włosami. Był pięknym mężczyzną. Przyjemnym dla oczu mężczyzną których oglądała na okładkach czasopism. Ale w

przeciwieństwie do modeli, on wyglądał niebezpiecznie. Surowa moc sączyła się z jego wszystkich porów i wzywała do buntu. Jen postanowiła nie robić niczego głupiego.

Ten mężczyzna nie był całkowicie ludzki. Kto wie co człowiek-lew zrobiłby gdyby się wściekł ? Chciałaby zachować nienaruszoną szyję , w jednym kawałku, dziękuję bardzo.

Jen ostrożnie wygramoliła się z łóżka, drząc. Mężczyzna chwycił ją za rękę i pociągnął do sąsiedniego pokoju, który okazał się łazienką. Ku jej zaskoczeniu, miejsce wyglądało bardzo czysto.² Ogromna z wanną znajdującą się w centrum. Wszystkie osobiste rzeczy mężczyzny były równo porozmieszczane. Ona sama nie mogła utrzymać własnej łazienki w ładzie. Zastanawiała się, czy ten nieznajomy był jakimś maniakiem czystości.

Zamknął drzwi i włożył kurek do wanny. – „ Jak masz na imię ?” - spytał, włączając kran.

„ Jen. Jennifer White.” - Jej głos zabrzmiał tak płochliwie jak mysz.

„ Jennifer.” - powtórzył mężczyzna. – „ Mam na imię Cyeon. Witam w skromnych progach K’stal.”

Cyeon. Egzotyczne imię jak on sam. Nie wyglądał ani staro ani młodo, co utrudniało Jen odgadnąć jego wiek. Mężczyzna był wysoki i czuła się przy nim jak karzełek. Ciało dobrze umięśnione. Dobra, miał najbardziej imponujący sześćo pak jaki kiedykolwiek widziała. Ubrany tylko w wytarte dżinsy więc widziała każdy centymetr jego falujących mięśni pokrytych przepyszną opaloną skórą.

Jen zmarszczyła brwi. Jak ten facet mógł utrzymać ubrania w dobrym stanie kiedy przemienił się z lwa do człowieka ? Magia ?

„ Zdejmij ubrania.” - zarządził Cyeon. – „ I wejdź do wanny.”

„ Mogę sama wziąć kąpiel, dziękuję.”

„ Wiem, ale gdzie jest w tym zabawa ? Chodź tu.”

„ Nie mogę.” - Jej serce ponownie przyśpieszyło. – „ Czego dokładnie chcesz ode mnie ?”

Róg jest ust wykrzywił się w figlarnym uśmiechu. Złote oczy wpatrywały się w jej ciało. – „ Co masz na myśli ?”

Fala zawrotów głowy osłabiły jej ciało. Czy ten wspaniały mężczyzna miał jakiś sposób na nią ? Oburzający. Pochlebający, ale skandaliczny. – „ Ja...ja nie mogę. Jestem zaręczona.”

„ Wiem. Widziałem pierścionek na twoim palcu.”

Przez chwile czuję się bezradna. – „ Więc teraz już wiesz dlaczego nie mogę. Doceniam twoją pomoc, ale muszę wrócić do mojego narzeczonego.”

Cyeon głośno się roześmiał. Jego głęboki, maślany głos rozniósł się w zamkniętym pomieszczeniu.

„ Chcesz wrócić do mężczyzny który próbował cię zabić ? Niewiarygodne.”

Jen mrugnęła. – „ Co masz na myśli ? Seth nigdy nie zrobiłby czegoś takiego.”

² A czego się ona spodziewała. Nocnika i bali z wodą ?

„Naprawdę?”- Jego brew wygięła się ku górze, zadrwił. —, Nafaszerował cię środkami usypiającymi i wyrzucił cię z jeepa. Gdybym cię nie zauważył prawdopodobnie już byś nie żyła. Wszystkie gatunki zwierząt przychodzą do naszego wodopoju, ale nikt nie odważy się pić z niego kiedy ktoś z mojego rodzaju jest w pobliżu.”- Cyeon przyciągnął ją bliżej. —, A skoro ja jestem tym, który cię znalazł sprawiedliwie należysz do mnie. Znalezione, nie kradzione.”

To oświadczenie oszołomiło ją. Seth próbował ją zabić? Nie ma mowy? —, Mylisz się. Mój narzeczony jest dobrym człowiekiem. Nigdy nie zraniłby mnie.”

Cyeon położył swoje duże ręce na jej twarzy. —, Wydaje mi się, że naprawdę nie znasz człowieka z którym masz zamiar się ożenić, prawda? Szkoda.”- pochylił się bliżej. —, A teraz, rozbierz się.”

„Ja...”- cofnęła się

Westchnął. —, Słuchaj. Nie chce cię zmuszać do robienia czegoś z czym czułabyś się niewygodnie. Ale naprawdę musisz się umyć. Śmierdzisz.”

Nienawidziła tego ale musiała przyznać Cyeonowi rację. Śmierdziała od potu i brudu oraz różnych innych rzeczy, które przykleiły się do niej zeszłej nocy. Ale Boże, czy on naprawdę musiał ją wykąpać? Była obcym w tym egzotycznym kraju i praktycznie nic nie wiedziała na temat lokalnych zwyczajów. Czowała się dziwnie. Gdyby znajdowała się z Stanach, kogoś takiego jak Cyeon nazwałaby zbrodnicem. Ale on nie był zwyczajnym mężczyzną. Facetem-lwem. Musi mieć jakieś inne zwyczaje niż normalni ludzie.

Poza tym, przeczytała gdzieś, że duże koty uwielbiały myć innych. Może Cyeon nie różnił się od nich.

Wydał zadowolający pomruk kiedy rozpięła bluzkę. Jej policzki ogarnęło gorąco. Jeszcze nigdy nie czuła się taka bezbronna. Rozbierała się przez mężczyznę, którego ledwie знаła. Zawsze była świadoma swojej wagi a myśl o bliskości przerażała ją. Dopóki Seth nie pojawił się w jej życiu, praktycznie nie umawiała się na randki albo dzielenia z mężczyzną łóżka. Nawet wtedy, zawsze prosiła Seta aby przygasił światła kiedy byli blisko siebie. Nie chciała aby ktokolwiek widział ją nago w dziennym świetle. Tak jak Cyeon teraz.

Cyeon trochę niecierpliwie zdjął z niej bluzkę. Jej serce zamarło. Była jeszcze bardziej zdenerwowana niż wtedy, gdy dowiedziała się, że był facetem-lwem. Czekala aby zobaczyć, czy Cyeon był zniesmaczony tym co zobaczył. Nie była królową piękności a ostatnio sprawdziła, że rozmiar szesnaście nie został sklasyfikowany jako sexy. Cyeon wydał miękkie mruczenie. Jego spojrzenie uctowało na jej ciele.

„Pyszne.”- syknął. —, Twoje piersi idealnie pasowałyby do moich dłoni.”

Pozornie zainspirowany swoimi słowami, Cyeon odczepił klamerki jej stanika i zdjął go. Przykrył dłońmi jej piersi i delikatnie ścisnął. Jen zwalczyła jęk.

Jej sutki stwardniały w jednej chwili. Odrobiny przyjemności wybuchły w jej płci. Zwłaszcza gdy celowo otarł jej sutki palcami. Ogarnęła nią żądza przez jeden dotyk.

„Bardzo wrażliwa. Przyjemna.”- mruczał. —, Uwielbiam namiętne kobiety. Teraz zdejmujemy resztę.”

Jej kolana zmiękły kiedy Cyeon rozpiął zamek jej spodni. Z delikatnością zsunął je do kostek. Następne w kolejce były bawełniane majteczki. Cyeon zatrzymał się. Jego wzrok był przyklejony na złączeniu jej ud.

„Depilujesz?” - spytał

Jen przełknęła ślinę, wprawiona w zakłopotanie. – „Ze względów higienicznych.”

Cyeon roześmiał się. – „Kocham to.” - Szybkim ruchem, chwycił jej łechtaczkę i ścisnął między palcami.

Jej twarz była jeszcze bardziej czerwona. To co zrobił wysyłało fale przyjemności przez nią.

Jej cipka zacisnęła się i zwilgotniała. Jen przeklęła cicho. Nigdy wcześniej nie wiła się w ten sposób. Nawet kiedy sypiała z Sethem. Na początku było ciężko. Pomyślała, że to dlatego iż była dziewicą. Ale choćby nie wiem co Seth robił w łóżku aby ją podniecić, nigdy nie dostał się do jej rowka.

W przeciwieństwie do tego człowieka.

Wszystko co Cyeon potrzebował to dotknięcie jej a stała się napalona jak suka na gorącu.

Święte piekło. Co jest kurwa ze mną nie tak ?

Cyeon puścił jej łechtaczkę i opuszkami palców wodził po niej wspaniałe krzywe. Wstrząsy elektryczne wysłały dreszcze u podstawy jej kręgosłupa. Ból między udami nasilił się, prawie do punku zażenowania. Luksusowo zwilgotniała i ociekała sokami po wewnętrznej stronie ud.

„Wejdz do wanny.” - zażądał. Jego głos brzmiał bardziej chropowato niż wcześniej.

Kiedy Jen uchwyciła jego wzrok, zaskoczyła ją pożądanie pałające w jego oczach.

Cyeon wyglądał tak jakby chciał pożreć za jednym zamachem. Otrząsając się z pobudzenia, przełożyła nogę i weszła do wanny. Usiadła. Woda sięgała jej brzucha i ogrzewała do właściwej temperatury. Cyeon chwycił mydło i zaczął ją myć jak nikt nigdy przedtem, w tym jej mama kiedy była mała.³ Pracował skrupulatnie, mył jej włosy i szorował każdy centymetr ciała. Kiedy ogłosił, że została wyszorowana, była tak czysta, że pisnęła.

Cyeon wstał i chwycił ręcznik z szafki. – „Wstań.”

Jen podporządkowała się bez mrugnięcia. Chwyciła się brzegu wanny kiedy Cyeon systematycznie suszył jej ciało. To było dziwne, kiedy ktoś zwracał na nią tyle uwagi. A Cyeon robił to z takim uwielbieniem, co czyniło tą sytuację jeszcze dziwniejszą. Ledwie знаła tego faceta. Ale do tej pory, wszystko co zrobił czuła że było właściwe. Tak, jakby to wszystko miało być.

Nie czuła tego samego z Sethem.

Mężczyzny, który próbował ją zabić.

Próbowała upchnąć te myśli daleko w umyśle. Nie mogła.

³ Mnie też może umyć.

Coś w jej podświadomości mówiło o nadchodzącym piekle. Dwa tygodnie później Seth zaproponował jej, że chciałby aby podpisała papiery ubezpieczeniowe, z nim jako spadkobiercą. Seth nazwał to zabezpieczeniem, odkąd zamierzali się pobrać i budować swoją przyszłość razem. Podpisała je, ponieważ on również miał podpisać takie same dokumenty z nią jako spadkobierczynią. Nie widziała w tym nic podejrzanego. Wierzyła, że Seth postępuje właściwie.

Co ona wiedziała na temat finansowych planowań ? Poza tym była nauczycielką w przedszkolu a Seth odnoszącym sukcesy bankierem.

Byłby skłonny ją zabić dla polityki na pięć milionów dolarów ? Widziała ludzi zabijających innych dla mniejszych sumy pieniędzy.

Jen zacisnęła zęby. Gorzka rzeczywistość spowiła jej umysł. Zamrugnęła. Poczwała jak jej serce rozpada się na małe kawałeczki.

Czy on to sobie wszystko zaplanował ?

Gdyby naprawdę ?

Kiedy przypomniwała sobie ich pierwsze spotkanie, było takie sztuczne. Pewnego dnia w banku w którym pracował Seth znienacka podszedł do niej i zaproponował randkę a ona w tym czasie siedziała w gabinecie specjalistycznym od spraw hipotecznych aby zrefinansować swój dom.

Wtedy prawie zemdlęła, że taki mężczyzna jak Seth był nią zainteresowany. Przystojny, miał łagodny głos, kulturalny, nie mówiąc już o dużym bogactwie gdyż jego wuj był właścicielem banku i wypłacał mu szalone kwoty pieniędzy aby pracował dla niego. Prawdziwa pułapka. Przez pierwsze dwa miesiące związku była w niebie i nie zdawała sobie sprawy z małych rzeczy, które teraz układały się w logiczną całość.

Po pierwsze, Seth nigdy nie zapoznał ją z jego rodziną, których nazywał bogaczami. Nigdy nawet nie była w jego apartamencie. Praktycznie przeprowadził się do niej po ich pierwszej nocy, mówiąc że był całkowicie w niej zakochany i nie może ani chwili bez niej wytrzymać. A po ślubie miał się przenieść do jej rodzinnej posiadłości.

Gdyby to wszystko było kłamstwem ? Czy Seth tak naprawdę nie był człowiekiem, którym twierdził że jest ?

Jak bardzo nienawidziła się do tego przyznać, że Cyeon miał rację. Więcej pomyślała, nic nie wiedziała o Sethcie Richards. Mógł znaleźć jakieś informacje o niej i zweryfikować ją jako potencjalny cel. Miała czystą kartę kredytową oraz niedawno odziedziczyła pokaźny majątek rodzinny w Alpach. Ponieważ nie miała kontaktów z matką oraz od lat była w separacji z jej rodzinnymi stronami, dziedzictwo było dla niej wielkim zaskoczeniem, czyniąc ją doskonałą ofiarą dla tego rodzaju planu.

Jen czuła się tak głupio.

Tak cholernie głupio.

Cyeon zauważył jak walczyła z napływającymi łzami. – „ Hej, co się stało ? Czy zbyt mocno cię wycieram ?”

Szybko potrząsnęła głową. – „ To nic.”

„ Porozmawiaj ze mną.”- Cyeon odwrócił ją i objął.

Gwałtowny wdech uwiązał jej w gardle, kiedy poczuła swoją nagą skórę dociśniętą do niego. Jej sutki drasnęły jego klatkę piersiową. Czuła ciepło emanujące z jego ciała.

„ Co się stało kochanie ?”- spytał Cyeon. Pomasażował jej plecy, wysyłając wspaniałe ciarki wzdłuż kręgosłupa.

Nie wiedziała co powiedzieć. Została oszukana przez Setha. Oraz była napalona na tego mężczyznę. To wszystko było takie zagmatwane.

„ Hey, porozmawiaj ze mną.”- Cyeon chwycił jej podbródek i zwrócił twarz ku sobie.

Intensywność w jego oczach zaskoczyła ją. Wydawał się zaniepokojony jej samopoczuciem. Niewidzialna gula w gardle uniemożliwiła jej mówienie. – „ To nic.”- wychrypiła

Jego oczy zwęziły się. – „ Nigdy cię nie zranię.”- Poglaskał ją po policzku, kciukiem otarł wargi. – „Chcę cię chronić.”

Coś w głębi jej serca drgnęło na jego sentymentalne oświadczenie. Był taki rycerski. Była beznadziejną romantyczką a takie bzdurne rzeczy zawsze sprawiały, że topniało jej serce. Tak samo było z Sethem, który powiedział jej iż zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia oraz że jest jego bratnią duszą. Biorąc pod uwagę jak odmienne było ich pochodzenie społeczne, przypomniawszy sobie że jej marzenia mogą się spełnić. Zawsze chciała mieć idealnego dżentelmena ale również powinna wiedzieć że wszystko wydaje się być zbyt pięknie aby było prawdziwe.

„ Czy myślisz, że mój narzeczony naprawdę chciał mnie zabić ?”- szepnęła

Zauważyła jak jego usta układają się w bladym uśmiechu. – „ Nie byłaś pierwsza. Ludzie robią takie rzeczy od lat z wielu powodów. Uwięzione małżeństwo. Dziedzictwo. Polisy ubezpieczeniowe. Chciwość.”

„ Wydajesz się znać na tych obrzydliwościach.”- powiedziała sucho. Jego oświadczenie trafiło w sedno.

„ Myślisz, że jestem tylko prostym, wiejskim chłopcem ?”- Cyeon roześmiał się. – „ Wiesz, studiowałem na Harvardzie. Oczywiście przybrałem inne imię. Wielu ludzi miałyby problemy z wymówieniem je właściwie.”

Zamrugnęła. – „ Harvard ?”

„ Ale tu mi się podoba. Nie ma to jak w domu.”- Cyeon chwycił ją za rękę. Zdjął z jej palca pierścionek zaręczynowy i rzucił do zlewu. – „ Zapomnij o nim. Prawdziwy dżentelmen nigdy nie dałby swojej narzeczonej fałszywy pierścionek.”

Fałszywy pierścionek ? Seth powiedział jej nie mógł zdecydować się pomiędzy kupnem nowego samochodu albo właściwymi oświadczeniami. Wybrał to drugie ponieważ był w niej zakochany po

uszy.⁴ Zimny gniew spienił się w jej piersi. Jakie jeszcze kłamstwa Setha musiały przejść przez jej gardło?

„ On nie zasługuje na ciebie. Jesteś lepsza bez niego.”- Cyeon pochylił się bliżej. – „ Pomogę ci o nim zapomnieć.”

Zamruczał a następnie przykrył jej usta swoimi. Cyeon pocałował ją. Delikatnie. Jen chciała roztopić się w jego ramionach. Siła jego pocałunku wprawiła ją w osłupienie. Czuła gorąco napływające do żył. Jej sutki stwardniały. Cipka zacisnęła się, pragnąca wypełnienia.

Święte piekło. Co się ze mną dzieje ?

Cyeon jęknął i pogłębił pocałunek. Otoczył dłońmi jej twarz i otworzył usta swoim językiem. Wsunął go do nich. Wymagając. Zatraciła się w jego pocałunku. Wkrótce, odpowiedziała na jego pocałunek z równą żarliwością i dzikim pożądaniem.

„ Jezus, kochanie.”- Cyeon wciągnął głęboki wdech. – „ Jesteś taka uzależniająca.”- Jego ręka zsunęła się na jej pośladki, masując, obmacując ją, jakby od tego miało zależeć jego życie.

Jej serce ponownie przyśpieszyło. Czuła jak jego penis stwardniał i napierał na nią. Ocierał swoją miednicę o nią z każdym pociągnięciem języka. Zamknęła oczy.

Cyeon był...ogromny.

Wytaczał ścieżkę muśnięciami warg za jej uchem, z boku szczęki, szyi. Zadrzała z rozkoszy. Z każdym pociągnięciem jego języka czuła się jakby pochodnia przypalała jej skórę, wprawiając w głęboką ekstazę. Skierował ręce na jej piersi i zaczął ugniatać. Naprężyła się. Jego place szczypały jej sutki, zwijały i szarpały, tak aby każde tarcie wysyłało znakomite przyjemności prosto do jej cipki.

Oh Boże. Westchnęła. Uczucia były nieprzyzwoicie dobre.

Cyeon uwolnił jej piersi i wsunął rękę między jej uda. Mruczał zadowolony kiedy spostrzegł, że była mokrateńka. – „ Przyjemna.”- powiedział. – „ Dokładnie taka jaka mi się podoba.”

„ Cyeon...”- sapnęła kiedy pogładził i rozdzielił wargi jej płci. Jeden z jego palców znalazł wejście. Zadrzała kiedy głębiej wszedł palcem w jej wnętrzu. Jej cipka zacisnęła się wokół niego.

„ Taka ciasna.”- Cyeon jęknął. Pot pojawił się na jego skroniach. – „ Cholera. Jesteś dziewicą ?”

Wypieki wystąpiły na jej twarzy. – „ Nie.”- odpowiedziała cicho.

„ Tak cholernie ciasna. Tak cholernie mokra. Kocham to.”⁵- Cyeon pieprzył ją palcem. Na początku powoli ale kiedy zaczęła dyszeć, przyspieszył uderzenia. – „ Chcę zobaczyć jak dochodzisz, zanim wypieprzę cię moim kutasem.”

„ Ja...”- wiła się

„ Patrz na mnie.”- zażądał. – „ I nie zamykaj oczu.”

⁴ Pierdu, pierdu, pierdu...

⁵ Jak mu niewiele potrzeba do szczęścia.

„Cyeon...”- urwała. Pchał palcem głęboko, aż jego dłoń dotknęła jej opuchniętych warg cipki. Kciuk odnalazł łechtaczkę i zataczał na niej malutkie kółeczka. Wybuchy ekstazy eksplodowały w jej głębi. Wbiła paznokcie w jego ramiona.

Niewiarygodne. Była wstrząśnięta nasileniem przyjemności zwłaszcza gdy zakrzywił swój palec, uderzając w specjalne miejsce w jej wnętrzu, o którym nie miała nawet pojęcia że istnieje: jej punkt G. Przyjemność powróciła tylko tysiąc razy bardziej. – „Cyeon...”⁶

„Dobrze?”- Pocałował okolice jej ust. – „Teraz dojdź do mnie.”

Pisnęła kiedy jego palec pieprzył ją mocniej. Połączenie między pocieraniem jej łechtaczki a szybkimi, ostrymi uderzeniami w cipkę zachwiały ją na skraj punktu kulminacyjnego. Jej ciało napięło się.

„Nie zamykaj oczu!”- Otworzyła je. – „Dobra dziewczynka. Patrz na mnie kiedy dochodzisz.”

Gładził ją szybciej. Przyjemność brzęczała jak lot milion pszczoł. Nie mogła wytrzymać dłużej i poddała się. Orgazm uderzył ją mocno. Bezlitośnie.

„Jezus, jesteś taka piękna.”- Cyeon wymruczał kiedy osiągnęła szczyt orgazmu. – „Tak cholernie piękna...”- Jego spojrzenie nie opuściło jej kiedy tonęła w strumieniu przyjemności. Jej cipka skurczyła się na jego palcu, dojąc go.⁷Cyeon uśmiechnął się dzikim uśmiechem.

„Idealna. Zrobisz to kiedy wypieprzę cię moim fiutem.”- Cofnął swój palec i poklepał ją żartobliwie. – „Teraz odwróć się.”

Dzięki wysokiemu wskaźnikowi endorfin, Jen poczuła drzenie gdy zrobiła to co kazał. Oparła się o zlew i usłyszała cichy szelest kiedy Cyeon rozbierał się. Jej serce gwałtownie biło kiedy podszedł do niej od tyłu. Wszystkie jej nerwy napięły się gdy poczuła swoje ciało dociśnięte do jego. Jego rozpaloną skórę, nabrzmiałego penisa w pełni gotowości na jej plecach. Szorstkie włosy łonowe na ciele. I jego trzonek...

Boże. Poczula go...jak duży on jest ?

Ciekawe, spojrzała przez ramię aby spojrzeć. Cyeon uniemożliwił jej to pocałunkiem. Ciężko oddychała. Pocałunek był tak gorący. Podobnie jak jego penis. Prawie dyszała kiedy przerwał pocałunek.

„Przygotuj się.”- rzekł. Położył jej ręce na krawędzi zlewu.

„Dobrze. Mocno się trzymaj.”- Trącił jej nogi, pozostawiając szeroko otwarte.

Coś ciepłego i twardego wsunęło się między jej nogi i otarło o wargi jej cipki. Jego penis został rozkosznie uwięziony między jej udami.

Jen spuściła wzrok i ujrzała czubek jego penisa zerkającego spod jej łechtaczki. Poczula jego cudowną długości między nogami. Jego granitowy, twardy trzonek pulsował, śliski od jej obfitych soków. Każdy nerw w jej ciele krzyczał z maniakalnej potrzeby, pragnąc go.

⁶ Ambitne zdania składa.

⁷ Chyba że macie inne wytłumaczenie słowa milking it.

Wariatka. Wzięła głęboki wdech. Nigdy wcześniej nie była taka swawolna. Samokontrola była jej najlepszą cnotą ale teraz wydawało jej się, że straciła wszystko.

Ten facet-lew przewrócił jej świat do góry nogami.

Cyeon lizał powłokę jej ucha, wysyłając dreszcze przyjemności wzdłuż jej kręgosłupa.

„ Nie ruszaj się.” - szepnął ochryple. – „ Uczyń mnie mokrym swoimi sokami.”

Chwytał jej biodra, ściskając mocno. Szarpnął się powodując boleśnie powolny ruch, cała jego wspaniała długości przesuwiała się przez jej wargi cipki.

Dobry Boże. Nie mogła uwierzyć w to uczucie. To było po prostu zbyt słodkie by wyrazić je słowami.

Czuła go. Jego żylastego członka. Gładką jedwabistość skóry. Jego gorąco. Jej wargi stały się wrażliwe od przyciskania jego członka. Bardziej zwilgotniała.

Cyeon zauważył to. – „ Przyjemnie.” - Przerwał i złapał ją za uda, wyzwalając go.

„ Muszę cię pieprzyć, teraz.”

Umieścił swojego fiuta przy jej wejściu i pchnął.

Jen krzyknęła. Jego włócznie kompletnie ją przebiła, zmuszając do przyjęcia go całego.

Penetracja zniszczyła jej ostatnią cząstkę zdrowego rozsądku. Cyeon był ogromny. Sapała, starając wypełnić płuca zapotrzebujące dużą ilość powietrza. Cholernie, cholernie duży. Nie mogła...był zbyt...

Cyeon zaklął. – „ Jesteś pewna, że nie jesteś dziewicą ?” - Jego głos był mieszaniną rozbawienia i frustracji.

„ Nie.” - Jen drgnęła. W całym swoim życiu spała tylko z jednym mężczyzną a Seth nie był hojnie obdarzony przez naturę. Miała wrażenie jakby została podzielona na pół. W dobrym sensie tego słowa.

I to było denerwująco dobre.

„ Hmm.” - Pomruk zadowolenia wydobył się z jego płuc. – „ Kochanie, nie jestem w stanie powiedzieć jak wspaniałe jest to uczucie. Słodki pieprzony Jezusie.” - Szarpnął się i pchnął, pracując kilkanaście razy zanim w końcu znalazł się w domu, chowając swoje piłeczki głęboko.

Jen przygryzła wargę. Przyjemność zawładnęła jej myślami, grzeszne przyjemności wysyłały gorąco do jej cipki. Jego penis pulsował w jej wnętrzu. Twardy. Nienasycony.

Wygodniały na to co miało nadejść.

„ Wszystko w porządku.” - Tchnął na jej policzek.

Kiwnęła chwiejnie głową.

„ Zraniłem cię ?”

„ Nie.”

„ Dobrze ?”

Boże. To było o wiele lepsze niż dobre. Pisnęła.

Cyeon zachichotał uznając jej odpowiedź jako „tak”. – „ A jak teraz ?”- Jego uchwyt zacieśnił się ponieważ pociągnął za swojego penisa wychodząc z niej. Tuż przed tym jak jego kogut opuścił jej wejście, pchnął go z powrotem powoli, jakby chciał ponownie przeżyć początkową penetrację.

Prawie zemdląła z wrażenia.

Uczył to jeszcze raz, wolniej niż dotychczas. Jej cipka rozpaczliwie zacisnęła się na jego granitowym, twardym członku, ale był zbyt śliski i mokry, wpływ intensywności nasilił się dziesięciokrotnie. Nie mogła w to uwierzyć. Nigdy nie sądziła, że seks może być tak dobry.

Cyeon szepnął za jej uchem. – „ Lubisz to ?”

Przytaknęła.

„ Powiedz to.”

„ Kocham to.”

Cichy pomruk odbił się echem, zbyt dziki aby był ludzki. – „ Dobrze. Bo kocham cię brać w ten sposób. Kiedy zobaczyłem cię, po prostu wiedziałem że jesteś tą jedyną. Musiałem cię mieć.”

Wysuwał i wsuwał się. – „ Jesteś moja.”

Jestem tą jedyną ? Jen próbowała przedrzeć się przez miliony drobin przyjemności, trawiąc jego słowa ale przestała myśleć gdy Cyeon przyspieszył tępo. Wycofywał się. Wchodził. Szybciej. Mocniej. Pieprzył ją serią surowych pchnięć. Przyptywy przyjemności wybuchały jeden po drugim, utrudniając jej oddychanie. Cyeon szarpał i ścisnął jej łechtaczkę tak szybko jak ją pieprzył. Jen dyszała. Połączenie jego pchnięć i sposobu w jakim igrał z jej łechtaczką doprowadzały ją na samą krawędź. Każde dzikie uderzenie, ciężkie pociągnięcia, każde tarcie dostarczało wstrząsy ekstazy do jej zakończeń nerwowych, przybliżając do ostatecznego punktu.

Cyeon warknął i doszedł w jej cipce ostrym strumieniem, naznaczając ją.

Musiała krzyknąć. Gwałtowny szczyt zaskoczył ją.

Brutalny i czysty.

Jej ciało zadrżało od stóp do głowy jak jej umysł odpłynął ku zapomnieniu. Kiedy powróciła do rzeczywistości, pierwszą rzeczą jaką zauważyła był penis Cyeona nadal tkwiący w jej wnętrzu.

Ciężko oddychał a ciało miał pokryte potem.

„Boże, kochanie.”- Sapnął do jej ucha. Rękami ugniatał jej piersi. –„ Jesteś taka dobra dla mnie. O kurwa.”- Jego głos był napięty z pożądania kiedy jej cipka czknęła⁸ wokół jego nasyczonego trzonu. Cyeon pocałował jej ramię i wycofał z niej swojego penisa aby zanieść ją do sypialni.

Jen patrzyła na niego z podziwem kiedy Cyeon położył ją na łóżku. Wciąż był twardy. Nie został zaspokojony. Cyeon wczuł się na nią i rozszerzył jej nogi. Jego penis otarł się o nabrzmiałe fałdki jej płci. Instynktownie bardziej rozszerzyła nogi aby go przyjąć. Uśmiechnął się za jej zapał. Oparł łokieć po jednej stronie jej głowy podczas gdy drugą ręką znalazł jej cipkę. Pocałował ją w usta. Gorąco i zachłannie.

„Zobaczmy jak mokra jesteś...”- Cyeon pogłaskał jej wargi i wsunął dwa palce do jej ciekącego gorąca. –„ Cholera. Kurewsko morka. Idealna.”

Jęknęła kiedy gładził ją szybciej. Jej cipka zacisnęła się na jego placach, nie było sposobu aby jego penis pieprzył ją.

Ponownie ją pocałował. –„ Patrz na mnie kiedy cię wezmę.”

Ich spojrzenia stykły się. Jej serce podskakiwało w uderzeniach w chwili kiedy wpatrywała się w jego oczy. Cyeon aż zapierał dech w piersiach, nawet jeśli był spocony a jego włosy były rozczochrane. Owinęła ręce wokół jego szyi i skradła szybkiego całusa.

Cyeon mruknął z rozkoszy i ponownie w nią uderzał.

„Doba dziewczynka.”- Wysunął z niej palce i zanurkował nimi niżej.

Jen zeszywniała kiedy igrał z jej odbytem. –„ Cyeon...”

„Pieprzył cię tu wcześniej ?”

„Nie...ja.”

„Czy ktokolwiek pieprzył cię w tyłek wcześniej ?”

„Nie ! Ja...”

„Mój szczęśliwy dzień.”- wtrącił. –„ Twój wiśniowy tyłeczek jest mój.”

„Ale Cyeon ja...”

„Cicho.”- zagruchał. Jego oczy jeszcze bardziej błyszczały. –„ Będzie dobrze kochanie. Zaufaj mi. Obiecuję ci tylko przyjemność.”

Zajęczała, niepewna tego co powiedziała. Przez całe jej dwadzieścia cztery lata życia, jej sekskapady⁹ praktycznie nie istniały, dopóki nie spotkała Seta, ale i tak z nim było nudo. Cholernie nudno. Seth tak naprawdę w ogóle nie interesował się seksem tak jak ona. Ale ten mężczyzna, piękny nieznajomy którego ledwo co знаła, wydawał się być dostarczycielem cielesnych rozkoszy. A najgorsze było to, że była podekscytowana wszystkim, co miał jej jeszcze pokazać.

⁸ Nie wiem jakie mogło być wytłumaczenie hiccupped.

⁹ Seks eskapady dokładniej

„Cyeon...”

„Patrz na mnie. Powiedz mi jeśli coś będzie nie tak.”- Cyeon potarł jej krocze czubkiem swojego palca, naoliwiając ją jej własnymi sokami.

„Ohhh.”- Otworzyła szerzej oczy wypełnione przyjemnością. Ta część jej ciała była taka wrażliwa. Co on robił, że czuła się tak zaskakująco dobrze.

Złapała go na tym jak przyglądał się jej reakcji. – „Lubisz to ? Stwierdzam, że tak. Teraz zrelaksuj się.”- Pchnął palec w jej tyłek.

„Ja...”- drgnęła. Jej zwieracz¹⁰ naprężył się od wtargnięcia intruza.

„ Powiedziałem, zrelaksuj się. Nic się nie bój. Zaufaj mi.”

Próbowała. Ale jej ciało instynktownie reagowało. Była analną dziewicą. To wszystko co poczuła było wręcz skandaliczne. Tak brudne. Tak lubieżne. Tak...

„ Oh kurwa...”- jęknęła, nie mogła uwierzyć w to jak dobrze się czuła. Cyeon ukrył swój palec w jej zakazanym miejscu i gładził je powoli. Do przodu i do tyłu. Delikatnie a zarazem pewnie.

Jej odbył zacisnął się mocno.

„ Dobrze, nieprawdaż ?”

„ Ja...tak.”

„ Mmm.”- Cyeon umieścił w niej drugiego palca. – „ Teraz chcę abyś się dla mnie otworzyła. Mój fiut jest znacznie większy niż mój palec i nie chcę cię zranić.”

Żałosny jęk uciekł z jej gardła. Ciśnienie w jej dolnym otworze zgęstniało. Pierścienie jej mięśni były rozciągnięte i na dobrze naruszone, w perwersyjnym znaczeniu tego słowa. Kto by pomyślał, że zakazane rzeczy są takie przyjemne ?

Cyeon wykonywał ruchy niczym cięcie nożycami, rozciągając jej tyłek tak, aby przygotować ją do przyjęcia większego obiektu. Jego fiuta. Sama myśl wysyłała przepyszne emocje na całym jej ciele.

Cyeon pochylił się i pocałował ją aż zrelaksowała się i przyzwyczaiła do jego palców. Uwielbiała to co robił. Z niecierpliwością czekała na dalsze przyjemności.

Przygryzł jej dolną wargę i wycofał swoje palce. Jej serce ponownie zatańczyło. Chwyił swojego penisa i umieścił jego trzonek przy jej odbyciu, jego koniuszek całował ją. Cyeon warknął i wszedł w nią. Chwyliła jego włosy, kwiląc.

„ Patrz na mnie kochanie, kiedy będę cię brał.”

Posłuchała.

Cyeon pocałował ją. – „ Dobra dziewczynka. Przeżywaj to ze mną. Możesz poczuć drobny nacisk...”

¹⁰ Mięsień dla niewiedzących

Drobny ? Czują się tak, jakby została podzielona na pół kiedy Cyeon wsunął swojego twardego penisa w jej tyłek. Jęknął, nieludzko, udając się na przejażdżkę aby dotrzeć do celu.

„ Cyeon...”

„ Tak kochanie ? To za dużo ?”

Chciała powiedzieć, że tak. Ale zanim jakiegokolwiek słowo padło z jej ust, zmieniła zdanie. Cyeon poruszał się w niej cholernie powolnymi pchnięciami. Ich wpływ odebrał jej mowę. Przyjemność była niewiarygodna. Jej cipka skurczyła się, czując się biedna i opuszczona. Soki wytrysnęły z niej.

„ Nie.”- wychrypiała. – „ Ja...”

„ Dobrze ?”

Pokiwała głową energicznie.

„ Och Boże. Czuje się cholernie wspaniale. Nie musisz być powolny.”

Cyeon przeklął. Przyspieszył. – „ Potrzebuję...pieprzenia. Jezus, kochanie. Zwariuję, jeśli nie...”

Jen ponownie zajęczała kiedy Cyeon pocałował ją. Owinęła nogi wokół jego pasa kiedy jego pchnięcia stawały się szybsze i mocniejsze. Nie próbował być łagodny jak przedtem. Nowy ogień wybuchł w jej ciele.

„ Powiedz, że to kochasz.”- Cyeon wychrypiał między pocałunkami. – „ Bo czujesz się tak cholernie dobrze.”

Nie mogła złapać powietrza. – „ Kocham to.”

Warknął. – „ Powiedz, że chcesz aby było mocno.”

„ Pieprz mnie mocno.”- Zaczepnęła haust powietrza. Wciągnął ją w nieznany jej dotychczas świat. – „Proszę.”

„ Jezus.”- Cyeon uderzał w nią, krótkimi, szybkimi pchnięciami. – „ Kochanie, doprowadzasz mnie do szaleństwa.”

„ Cyeon...ja...”

„ Jeszcze nie kochanie. Trochę więcej. Dojdziemy razem. Ja...”- Cyeon ponownie warknął.

Jego twarz pokrywała maska ekstazy. – „ Cholera. Niewiarygodne...”

Próbowała powstrzymać napływający orgazm, ale nie sądziła aby mogła wytrzymać jeszcze odrobinę dłużej. Każda cząstka jej ciała krzyczała z przyjemności. Cyeon pieprzył ją mocniej. Szybciej. To było szaleństwo. Kompletnie straciła głowę, chęć dościa była taka przytłaczająca. Zagruchał do niej i włożył dwa palce do jej cipki, głaszcząc z taką samą zaciekłością jak pieprzył tyłek.

Jen eksplodowała. Fajerwerki wybuchły jej przed oczami, sprawiając że zatoczyła się ku zapomnieniu. Poczowała się wolna. Jej tyłek doił jego trzon falami elektryzujących wstrząsów.

Jej cipka zacisnęła się wokół jego zwilgotniałych palców. Jej orgazm był czymś więcej niż wybuchem, był fantastycznym uniesieniem.

Cyeon krzyknął, wykonał jeszcze kilka pchnięć zanim znieruchomiał, wytrysnął.

Ciepła ciecz wypełniła jej tyłek. Czuła jak jego penis skurczył się kilka razy aż z końca opuścił ją. Była jeszcze oszołomiona orgazmem, gdy wyciągnął palce z jej cipki i wylizał do czysta.

„Mmm.”- Cyeon wymruczał. – „Przepyszna.”- Chwyił jej twarz w dłonie i dusił pożądliwymi pocałunkami.

Praktycznie nie mogła oddychać. Kiedy w końcu przerwał pocałunek, czuła zawroty głowy z powodu braku tlenu.

„ Kochanie.”- Cyeon obserwował ją kiedy błyszczała. Jego penis zmiękł przy jej pupie. Przewrócił się na bok i wyzwolił od niej. – „ Jak było ?”

Roześmiała się. – „ Niesamowicie.”

„ Zmęczona ?”

Jej śmiech zamienił się w uśmiech.

Cyeon odgarnął niesforne włosy z jej twarzy i złożył delikatny pocałunek na czole.

„ Śpij. Musisz zebrać siłę.”

Jej reakcja była przedmiotowa, więc mogła delektować się ich intymnością, nie chcąc stracić ani jednej chwili. Ale, jakby w jego słowach była magia, letarg ukołysał ją do snu jak syreni śpiew któremu nie mogła się oprzeć. Jej oczy stały się ciężkie i wkrótce odpłynęła w sen.

Rozdział 3

Kilka godzin później po długim prysznicu Cyeon udał się do kuchni. Jennifer wciąż spała w jego łóżku. Stwierdził, że będzie głodna kiedy wstanie więc chciał zrobić jej coś do jedzenia. Zgadł, że wkrótce powinna się obudzić. Zajeździł ją zaciekłym pieprzeniem i wielokrotnymi orgazmami. Była jak afrodyzjak.

Za każdym razem kiedy myślał, że skończył, jej odurzający zapach sprawiał iż jego penis stawał się twardy i w pełni gotowości. Wygłodniały. Po raz pierwszy w swoim życiu, nie miał nad sobą żadnej kontroli, zachęcany przez ciągłą walkę między jego mózgiem a fiutem.

Jego penis wygrywał.

Keto wraz z kuzynem Jax, przywitani go szerokimi uśmiechami kiedy weszli do kuchni.

Siedmiu członków jego dumy mieszkali obecnie w głównej siedzibie dumy K'stał, tylko mężczyźni i z nikim nie związani. A gdy ktoś znajduje swojego partnera, wkrótce wyprowadza się aby założyć własną rodzinę. Upłynął rok odkąd zmiennokształtny członek dumy K'stał przyprowadził do domu kobietę. Jennifer sprawiła, że jego duma była napalona.

„Więc ? Jak było ?”- Keto posłał mu kuśtańca.

Pytanie było najprawdopodobniej czysto retoryczne. Ze wszystkich krzyków dochodzących z jego sypialni, był pewny, że każdy znał odpowiedź. Cyeon wybrał milczenie, ponieważ jego brat nie miał sposobności aby przestać mówić, stając się bardziej nieznośnym niż znikowana kobieta kot. Zmienił temat. – „ Czy widziałeś kogoś jadącego jeepem, szukającego jej ?”

„ Robisz sobie ze mnie jaja, racja ? Myślałem, że została pozostawiona na pewną śmierć ?”- spytał Keto, drapiąc w zamyśleniu podbródek. – „ Nie widziałem nikogo odkąd ją zabrałeś. Myślisz, że ktoś po nią wróci ?”

„ Czasami winny wraca aby sprawdzić, czy ofiara naprawdę nie żyje.”

Cyeon otworzył szafkę z chlebem. Myślał nad swoimi słowami kiedy robił Jen kanapki.

Schówek na chleb został napełniony dwoma świeżymi chlebami. Dani, jego kuzyn, który był odpowiedzialny za uzupełnianie zapasów, musiał niedawno odbyć podróż do sklepu. Cyeon chwycił chleb, następnie dżem z lodówki i zaczął przygotowywać kanapki. Odwrócił się do Jaxa i spytał.

„ A co z grupą ratowniczą ? Jest gościem Dzikiego Parku Savannah, sądząc po ID. Znalazłem go u niej. Minęły dwa dni odkąd zażyła środki usypiające. Ktoś stamtąd musiał wyruszyć ją odszukać. Strażnicy w Savannah są bardzo drobiazgowi, jeśli jakiegoś turysty zabraknie.”

„ Dzikie Park Savannah ?”- Keto zagwizdał – „ To jest około piętnastu kilometrów stąd. Ktoś musiał dołożyć dodatkowych starań, aby mieć pewność, że nie zostanie odnaleziona.”

Jax potrząsnął głową. – „ Nie widziałem nikogo. Od wczoraj przeczesuję nasze terytorium. Żadnych ludzi, z wyjątkiem jej.”

„ Kto chciał ją zabić ?”- spytał Keto.

Cyeon cisnął grubą warstwę dżemu na kromkę chleba. – „ Jej narzeczony.”

„ Klasyczne. Motyw ?”

„ Polisa ubezpieczeniowa. Jak zeszywnieje jest warta pięć milionów dolarów.”- Gorycz wniknęła do jego głosu. Kiedy ocknęła się na chwilę, poprosił ją aby opowiedziała mu swoją historię po wspólnych rundkach ognistego seksu, zanim ponownie zasnęła. To co odkrył zniesmaczyło go. Oczywiście, Jennifer była łatwowierną kobietą, czyniąc ją łatwym łupem dla takich drapieżników jak Seth.

„ Łajdak.”- Keto i Jax przekleli w tym samym czasie.

Jedną z rzeczy, która najbardziej bulwersowała zmiennokształtnych K'stal była przemoc stosowana przeciwko kobietom.

Odkąd w K'stal najczęściej rodzili się mężczyźni, kobiety były bardzo cenione w dumie, nie ważne czy urodziły się jako zmiennokształtne czy zostawały partnerkami.

Jax wyglądał na głęboko poruszonego. – „ Nie możemy puścić mu tego płazem, nieprawdaż ?”

„ Uważam, że powinniśmy go wysledzić i wyrównać rachunki.”- dodał Keto

„ Jeszcze nie.”- Cyeon grzebał w szufladzie, szukając jakieś foli. Znalazł rolkę i zapakował w niej kanapki, które właśnie zrobił. – „ Problemem jest, że ona zaprzecza temu. Nie wierzy w to, że ten dupেক chciał ją zabić.”

Keto parsknął. – „ Zrozumiałe. Więc co masz zamiar zrobić ?”

„ Oczywiście znaleźć tego dupka. Odkryć co kombinuje.”

„ W Dzikim Parku Savanny.”

„ Na pewno tam przebywają. Założę się, że wciąż tu jest.”- Cyeon położył talerz z kanapkami na tacy a następnie wypełnił szklanekę słodką herbatą.”- Zamierzam zniknąć na parę godzin. Miejcie oko na nią.”

„ Jasne.”- Jax przytaknął.

„ Mogę pójść z tobą ?”- spytał Keto. – „ Jestem ciekaw jak ten jej narzeczony wygląda. Coś z nim musi być nie tak skoro próbował zabić piękną kobietę.”

„ Pieniądze. To jest źródło wszelkiego zła. Nie ma żadnego znaczenia, czy jest piękna czy nie.”- zauważył Jax.

Przerażenie w oczach Keto pogłębiło się. – „ Jedziemy tam prawda ? Nie jestem w nastroju aby biec.”

Cyeon rozważał jego słowa przez chwile. Sensowniejsze było pójście do ośrodka jako człowiek niż zakradnąć się pod postacią lwa, szczególnie w biały dzień.

„Mam już dość picia. Robimy tak już od trzech godzin. Dlaczego wciąż tu tkwimy ?”

Keto skarżył się po tym jak dokończył swoje piwo. Odmachał barmanowi, który chciał uzupełnić jego kufel. Keto pochylił się i szepnął. – „Dlaczego po prostu nie znajdziemy tego faceta i nie damy mu nauzki. Pamiętasz jak on wygląda prawda ?”

Cyeon zmrużył oczy, posyłając bratu swoje słynne spojrzenie. – „Cierpliwości. Jestem ciekaw co zrobi.”

Keto ukradkiem skanował otoczenie. – „Który z tych dupków jest tym sukinsynem ?”

Cyeon skinął brodą w kierunku kąta pokoju. Trzej mężczyźni siedzieli przy owalnym stole, przytuleni do siebie, jakby w głębokiej dyskusji. Wyglądali młodo, nie przekroczyli jeszcze trzydziestki, ubrani w turystyczne ubrania. Rozmawiali i pili jakby nie przejmowali się Bożym światem. W szczególności mężczyzna, którego Cyeon widział jak prowadził jeepa. Narzeczony Jen. Co jakiś czas, osioł wybuchał śmiechem, prawdopodobnie przez żarty jakie opowiadali jego koledzy a jednocześnie pompatycznie popijał swój koniak.

Fala gniewu wzrosła w gardle Cyeona.

Jak ktoś mógł być tak spokojny i wesoły, jak gdyby nic się nie stało, po tym jak nafaszerował kobietę z którą miał się ożenić środkami usypiającymi a następnie porzucił na pastwę zwierząt ?

Gdyby Cyeon uległ swojemu pierwotnemu instynktowi, pewnie wyciągnąłby tego człowieka spoza zasięgu wzroku i rozszarpał na kawałeczki.¹¹ Nie. To by było zbyt proste. Chciał aby ten człowiek cierpiał. Jen zasługuje na sprawiedliwość. A więzienie byłoby brutalną sprawiedliwością dla takiego zwykłego idioty jak on.

Razem z Keto, przyjechali do kurortu tuż po porze lunchu. Cyeon postanowił udać się do głównego baru Savannah z myślą, obserwacji tych dwóch facetów, zanim spostrzeżę jej narzeczonego. Ale niedługo po tym, jak zamówili swoje drinki, mężczyzna o którym była mowa wszedł do baru. Cyeon natychmiast rozpoznał go po zapachu, esencję mężczyzny na naćpanej Jen.

Powiedziała mu, że jej narzeczony ma na imię Seth Richards i że ten sukinsyn pracuje jako menadżer w banku, pochodząc z długiej linii bankierów. Zadowolenie na jego twarzy powiedziało Cyeonowi, iż wystarczyło aby skinął palcem a każda zachcianka tego idioty została spełniona.

Cyeon zastanawiał się co takiego Jen w nim widziała.

Wstrząsy niesmaku spowodowały, że Cyeon na chwilę stracił panowanie nad sobą. Jego palce przemieniły się w szpony.

Keto tego nie zauważył. Jego spojrzenie przeszywało, krótko ostrzyżonego bruneta, noszącego ubrania Burberry. – „To on, prawda ? Więc na co czekamy ? Chodźmy do niego.”

Cyeon warknął nisko. – „Zwolnij, kowboju.”

„Dlaczego ?”

¹¹ Jak dla mnie możesz tak zrobić.

„ Jak już mówiłem, jestem ciekaw co zrobi. Jego narzeczona nie zginęła, a on postępuje tak jak gdyby nic się nie stało. Sprawa wygląda tak, jakby ci mężczyźni nie zorganizowali żadnej grupy poszukiwawczej, ani nic w tym rodzaju.”

„ Może nie złożył jej zaginięcia.”

„ Domyśliłem się tego.”

„ Więc na co czekamy ?”

„ Utniemy sobie z nim pogawędkę jak tylko pójdzie do swojego pokoju.”

Keto zaśmiał się szyderczo. – „ Chłopie, podoba mi się to.”

Drzwi baru otworzyły się i Cyeon jęknął w duchu. Jakoś Jen udało się wrócić do kurortu na własną rękę, oczywiście w poszukiwaniu Setha. Jej wzrok przeczesał pokój, zanim zatrzymał się na narzeczonym. Szturmem zmierzała prosto do Setha, zgadł, iż nie zauważyła jego i Keta obecności. Krok za nią, szedł Jax z miną winowajcy na twarzy.

Jax uchwycił spojrzenie Cyeona. Wzruszył ramionami. „Przepraszam”, powiedział w myślach. „Ona jest bardzo uparta. Nie mogłem znieść widoku łez tej pięknej kobiety.”

„Cymbał.”- Cyeon i Keto przeklęli go w tym samym czasie.

Wybuchło zamieszanie przy stole Setha. Twarz Setha wydawała się biała na widok Jen. Wstał i osłupiał kiedy zbombardowała go gradem gniewnych słów. Kłócili się, kontynuowali grę na słowa kiedy Seth chwycił ją za ramię i wyciągnął na zewnątrz.

Alarm zadzwonił z myślach Cyeona. Zapłacił kartą i udał się za nimi. Tłum ludzi nagle zastąpiła wejście do baru, powodując, że stracił ich na chwilę z oczu. Spychał ludzi z drogi i wyszedł. Jen i Setha nigdzie nie było widać.

„ Gdzie oni poszli ?”- Keto domagał się odpowiedzi.

Cyeon wciągnął powietrze i rozpoznał ich lokalizację na podstawie zapachów. Pobiegł tam w pośpiechu. Szlak prowadził do rzędu bungalowów. Nie musiał zgadywać, który to był domek. Przytłumiony dźwięk krzyżącego mężczyzny dochodził z wewnątrz drugiego domku. Cyeon zaczął biec i wyłamał drzwi. To co zobaczył wzburzyło krew w nim. Seth uderzył pięścią Jen krzyżąc jak obłąkany człowiek. Cyeon zamachnął się i cisnął Sethem o ścianę. Z furią złapał go za gardło. W tej osłepiającej chwili stracił nad sobą kontrolę a w głowie miał pustkę- dopóki gdy Keto chwycił go za ramię i kazał się zatrzymać. Pobił Setha na kwaśne jabłko.

„ Zamierzasz go zabić.”- zaskrzeczał Keto. – „ Nie żebym miał ku temu jakieś zastrzeżenia. Ale nie chcesz tego zrobić przy niej, racja ?”

Rozluźnił rękę. Cyeon puścił szyję Setha, który osunął się na podłogę.

Nieprzytomny.

Cyeon wytarł zakrwawioną rękę w spodnie, skierował wzrok na Jen. Uczępiła się ramienia Jaxa, przykładała rękę do twarzy. Dupek zmasakrował jej wargę.

„Jezus.”- Cyeon zbadał ją. Nie mógł uwierzyć, że pozwolił do tego dopuścić. To była jego wina. Gdyby nie stracił ich z oczu nie zostałaby skrzywdzona.

„Przepraszam.”- Jen otarła łzy. – „Chciałam tylko dowiedzieć się prawdy. Musiałam...”

„Cicho. To nie twoja wina.”- Cyeon pomógł stanąć jej prosto.

„Ale ja...”

„Kochanie. Chodźmy stąd. Musisz udać się do lekarza,”- Cyeon wskazał palcem na Keto. – „Znajdź kierownika hotelu i powiadom policję. A ty Jax, znajdź Doktora Abram.”- Wziął Jen w ramiona. – „Nie martw się, wszystko będzie dobrze.”

Cyeon odwrócił się do Seta. – „On cię już nigdy więcej nie skrzywdzi.”

Jen nie wiedziała co do cholery sobie myślała.

Musiała dowiedzieć się prawdy. Cyeon powiedział, że zajmie się tymi sprawami dla niej, ale czuła się zmuszona odkryć prawdę. Musiała wiedzieć.

Prosiła Jaxa łzami o spełnienie jej zamiarów. W końcu uległ i zabrał ją z powrotem do kurortu. W głębi serca wiedziała, że to co zrobił Seth nie było wypadkiem. Mimo to, część jej dalej nie mogła w to uwierzyć.

Cyeon miał rację. Miał rację od samego początku. Seth wyglądał jakby zobaczył ducha kiedy stanęła przed nim. Nie wydawał się zaniepokojony jej nieobecnością. Nawet recepcjonista był zdziwiony jej powrotem. Seth zgłosił obsłudze hotelu, że zerwali się sobą i zdecydowała się wrócić do domu.

Wkurwił ją ten facet!

Kiedy Seth wystąpił z kiepskimi wymówkami, aby porozmawiać na prywatności, nie spodziewała się, że ma zamiar porozmawiać z nią pięściami.

Wcześniej Seth, nigdy nie położył na nią palca. Zawsze był słodki i łagodny, ale z dnia na dzień przekształcał się w paskudnego sukinsyna.

A może, Seth właśnie pokazał jej swoje prawdziwe oblicze, aby udowodnić że jest największym dupkiem na świecie.

Jen chwyciła koc, który dostała od lekarza. Tępy ból pulsował pod jej skórą, pomimo że zażyła środek przeciwbólowy. Siedziała na rattanowym krześle, obserwując ludzi krzątających się wokół niej. Niewielki skrawek satysfakcji wkraść się w jej serce, gdy ujrziała Seta prowadzonego do policyjnego samochodu. Chciało jej się również płakać.

„Kochanie.”- Łagodny głos Cyeona zaskoczył ją. – „Detektywi chcą spisać twoje oświadczenie. Jesteś gotowa?”

Przytaknęła.

„ Możemy zrobić to jutro rano, jeśli nie czujesz się na siłach.”

„ Nie. Chcę to zrobić. Jestem gotowa.”

Usta Cyeona wykrzywiły się w wymuszonym uśmiechu. –„ Dobrze. Nie martw się. Będę w pobliżu jeśli będzie mnie potrzebowała.”

Czuła się dobrze z myślą, że jest tu dla niej.

Z Cyeonem u boku czuła, że może się zmierzyć ze wszystkim.

Epilog

Południe w Serengeti było suche i jałowe. Ale Jen to już nie przeszkadzało tak jak kiedyś. Była wrażliwa na światło słoneczne ze względu na jej bladą skórę a w chwilach gdy była nieostrożna, kończyła na ciężkich przypadkach oparzeń słonecznych.

Ale po tym jak Cyeon uznał ją jako swoją własność, dziwnie, słońce stało się jej najlepszym przyjacielem. Lubiła upały i wygrzewanie się na słońcu, właśnie tak jak duma Cyeona.

Jen siedziała na płaskiej powierzchni skalnej z widokiem na dumę znajdującą się przy wodopoju kilkanaście metrów niżej. Cyeon rozłożył się obok niej w swojej kociej formie, mrucząc i liżąc z uwielbieniem. Na początku czuła się dziwnie, kiedy wielki kot ważący siedemdziesiąt funtów przytulił się do niej. Zmiennokształtni K'stal byli dwa razy więksi niż normalne lwy. Jednak szybko się do tego przyzwyczaiła. Tak naprawdę, kochała to. Cyeon był zachwycającą bestią, nieważne czy pod postacią lwa czy człowieka. W pełnym słońcu, jego futro wyglądało jak złoto. Wzrost miał imponujący. Wspaniale majestatyczny.

Zapierający dech w piersiach.

Przebiegła ręką po jego szyi i pogłaskała po grzywie. Cyeon mruczał i czule polizał ją po ramieniu. Jego język był jak papier ścierny, szorstki i drażniący. Fale przyjemności przepłynęły wzdłuż jej ciała, czyniąc jej cipkę mokrą. Wierciła się, poprawiła letnią sukienkę na ramiączkach, przykrywając kolana aby Cyeon nie zauważył jak bardzo była na niego napalona.

Jednakże nie dał się oszukać. Jego złote oczy rzuciły jej wszechwiedzące spojrzenie. Cyeon położył łapę na jej udzie, ciągnąc rąbek sukienki ku górze. Jego nos i wąsy drgnęły, wyczuwając jej podniecenie.

„Zboczeniec.”- Jen roześmiała się. Cyeon był nienasycony. Co gorsze jego głód przeszedł na nią. Przez okrągły tydzień przeżyła więcej nocnych eskapad niż w całym jej dotychczasowym życiu. Nie żeby miała coś przeciwko temu. Wspaniale jej było z Cyeonem. Oszalał na jej punkcie i lubił taką jaką jest, bez żadnych ukrytych motywów.

Po incydencie w Savannah, zdecydowała się pozostać z Cyeonem.¹² Może pewnego dnia wróci do Stanów, ale na pewno nie w najbliższej przyszłości. A poza tym, była tam potrzebna jako świadek w sprawie usiłowania na niej morderstwa. Seth został zatrzymany przez lokalne władze, w oczekiwaniu na proces. Jego adwokat chciał rozstrzygnąć sprawę w Ameryce, ponieważ stan miejscowego więzienia był straszny w porównaniu do Stanów. Jakoś Cyeon był w stanie znieść wniosek prawnika Seta o jego ekstradycję. Jen nawet nie przypuszczała, iż Cyeon miał w tej sprawie duże wpływy. Zastanawiała się czy lokalni mieszkańcy znali jego rodzinną tajemnicę, skoro wzbudzał w nich ogromny strach.

„Zboczeniec ?”- Spytał w myślach Cyeon.- „ Nie wiesz, że lwy mają ogromny apetyt ?”

Nie mogła porozumiewać się telepatycznie ze zmiennymi dumy K'stal w ich kociej formie, ale słyszała ich głosy w swojej głowie kiedy chcieli z nią rozmawiać. – „ Nie żartuj.”- rzekła. – „ Mów za siebie, panie. Któregoś dnia zabijesz mnie tym nieustannym pieprzeniem.”

¹² Gdyby inaczej postąpiła to za kudły i przywiązać do jego łózka.

Duży lew prychnął. Dziwne wtedy wyglądał.

„Tak jakby. Nigdy nie zmusiłbym cię, gdybyś nie miała ochoty.”

„ Oh ?”- Jej brew uniosła się ku górze, w głosie zabrzmiało szyderstwo. – „ A jak było kiedy pierwszy raz cię spotkałam ? Praktycznie przeniosłeś mi kości.”

Cyeon wyglądał, jakby się zastanawiał. – „ To dlatego, że byłaś taka gorąca. Kto mógłby się tobie oprzeć ?”

„ Aha. Więc przyznajesz się.”

Nie dostrzegł jej triumfu. Jego spojrzenie było przyklejone na złączeniu jej ud. – „ I nadal tu jesteś. Jezus. Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Rozszerz swoje nogi.”

Zacisnęła swoje uda. – „ Bzykanie na zewnątrz ? Raczej nie. Nie jestem aż taka śmiała. A co jeśli ktoś nas zobaczy ?”

„Jak na przykład kto ?”- Cyeon skinął brodą w kierunku wodopoju.- „ Dwa nosorożce ? Słoń. Tak, oni się tym naprawdę zainteresują.”

Jen spojrzała w dół. Miał rację. Nikogo oprócz nich nie było w tym momencie przy wodopoju. Brat Cyeona i kuzyn udali się do miasta kupić prowiant i benzynę do generatorów. Nie wrócą do zachodu słońca. Byli zupełnie sami.

Mimo to propozycja wciąż była dla niej oburzająca.

Cyeon, nie ustawał. Zdjął z niej swoją łapę i trącił czubkiem nosa jej nogę. – „ Wystarczy szybkie liźnięcie. Proszę ?”

Zdobył ją tym swoim „proszę”. Uległa uprzejmemu mężczyźnie. Mężczyźnie-lwie.

Cokolwiek. A po za tym, w ogóle nie nosiła majtek. Cyeon nalegał aby chodziła bez nich. Po tym jak postanowiła zostać, kupił jej całą szafę ubrań ale niby przypadkiem zapomniał o bieliznie. Patrzył na nią gniewnie kiedy nosiła bieliznę, którą przywiozła ze sobą na wakacje. Stwierdził, że go drażni.

Jen obejrzała się przez ramię i olała wszystko. Nigdy nie mogła powiedzieć „nie” Cyenowi. A szczerze mówiąc, była tak samo napalona jak on.

Nieśmiało uniosła brzeg swojej białej sukienki i rozszerzyła nogi. Cyeon gwałtownie rzucił się na nią, jego wielki pysk wylądował na jej cipce. Jej serce galopowało, kiedy poczuła jego szorki jak papier ścierny język liżący jej mokry rąbek.

Jen była stracona.

Odchyliła do tyłu głowę, kiedy ogromna przyjemność parzyła jej zakończenia nerwowe.

Rękami chwyciła jego futrzaną grzywę, ściskając. Wygięła kręgosłup. Jej cipka skurczyła się. Zwilgotniała od siły uderzeń. Lizał ją ze smakiem, jak kotek zjadający z przyjemnością swoją śmietankę.

„Cyeon...”

Warknął i pchnął swój pysk na jej pulsującą płęć. Jego gorący oddech spalał jej nadmiernie wrażliwą skórę jak jego szorstki język rozdzielił wargi płci. Drgnęła, gdy jego język penetrował ją. Wsuwał i wysuwał. Pieprzył jej cipkę jakby używał swojego penisa. Boże. Jej oczy wpatrywały się w błękitne niebo kiedy kalejdoskop przyjemności wybuchł wewnątrz niej. Zadrzała z rozkoszy.

Cyeon lizał ją głębiej i głębiej do czasu aż nieznośna potrzeba zaczęła ją irytować. Jen złapała garść jego grzywę i starała się usiąść. — „Pieprz mnie. Potrzebuję cię.”

Odpowiedział kolejnym głębokim pomrukiem. Cyeon przemienił się przed jej oczami. Pchnął ją na ziemię i sięgnął po zamek przy swoich dżinsach. Jen owinęła ramiona wokół jego szyi. Chciała go całować kiedy będzie ją wypełniał.

„Oh.”- pisnęła

Cyeon wszedł w nią mocno. — „Cholera.”- Chwycił ją za biodra i wbijał serią ostrych pchnięć. Jego twarde ciało gwałtownie uderzało.

„Cyeon...”- Jen wbiła swoje paznokcie w jego głowę. Przyjemność szybko nadeszła. — „Ja...”

„Tak kochanie ?”

Nagły szczyt zaskoczył ją. Przez chwilę odeszła w zapomnienie.

Cyeon kontynuował pierzenie jej do czasu gdy kolejny orgazm uderzył w nią. Nie przestawał dopóki osiągnęła jeszcze jeden szczyt aż w końcu wytrysnął w niej.

Leżeli w ciszy, podczas gdy migotania ekstazy powoli odpływały.

Cyeon pogładził jej włosy. Jego twarz wyglądała poważnie. — „Kocham cię.”- szepnął

Jego deklaracja oszołomiła ją. Nie wiedziała co powiedzieć. To było zbyt szybko. A poza tym nie doszła jeszcze do siebie po zdradzie Setha. Tak, lubiła Cyeona. Kochała się z nim. Dawał jej przyjemność, której nie mogła sobie nawet wyobrazić. Chronił ją i sprawiał że czuła się przy nim bezpiecznie.

„Ssh.”- Położył palec na jej ustach gdy miała udzielić jakiejś odpowiedzi.

„Żadnego nacisku, kotku. Tylko wtedy kiedy będziesz gotowa. Dużo przeszłaś.”

Jen przyłożyła swoje usta do jego, całując. Była taki wspaniały i wyrozumiały. Takiego mężczyznę jak on nie trudno pokochać. Była tego pewna. Musi po prostu uporać się z Sethem i sprawić aby Cyeon pojawił się w centrum jej świata.

To nie powinno być trudne.

Cyeon wyglądał na uszczęśliwionego, kiedy rozdzieliła ich usta. Zwierzęce mruczenie uciekło z jego gardła. – „Zmęczona ?”

„ Hmm. Czemu pytasz ?”

„ Pomyślałem, że może chciałabyś wziąć kąpiel. Jesteś trochę brudna. I zmęczona. I spocona. Ale i tak wyglądasz sexy.”¹³

„ Wykąpiesz mnie ?”

„ Nie musisz przypierać mnie do muru. Kocham cię myć.”

„ To jakiś koci zwyczaj ?”

„ Nie. Uwielbiam dotykać twoje nagie ciało. Kto by nie lubił ?”

Roześmiała się i figlarnie uderzyła go w ramię. Nie będzie miała problemów aby się w nim zakochać, ciałem i duszą.

Cyeon Rarh. Jej mężczyzna.

Jej lew.

¹³ Kocham go ! Nic mu nie przeszkadza ☺